Czy drzewo i kamień mogą jednoczyć?

Category: NEWS
written by Marek | 27 lipca 2025

To było naprawdę wyjątkowe wydarzenie.

Sadzenie Dębu Przyjaźni Mieszkańców Czarnowca odbyło się 26 marca 2022 roku przed świetlicą wiejską, jako symbol wspólnoty, pamięci i przyjaźni. Uroczystość miała szczególny charakter — była odpowiedzią na tajemnicze zniknięcie 200-letniej sosny, która przez lata zdobiła plac przy świetlicy.

Podczas wydarzenia Sołtys przypomniał historię zaginionej sosny i podkreślił wartość przyjaźni jako fundamentu lokalnej wspólnoty. Zasadzono dąb, a obok niego ustawiono pamiątkowy głaz z cytatem prezydenta Thomasa Woodrowa Wilsona:
Przyjaźń jest jedynym cementem, który utrzyma świat razem.
W uroczystości wzięli udział, byli sołtysi Czarnowca, radni z Czarnowca, mieszkańcy oraz goście honorowi, w tym przedstawiciele lokalnych instytucji i organizacji. Każdy uczestnik mógł symbolicznie podlać drzewko, a

zaproszeni goście otrzymali certyfikaty zasadzenia. Spotkanie zakończyło się wspólnym toastem, ciastem i rozmowami — a także niespodziewanym pojawieniem się pierwszych uchodźców z Ukrainy, co nadało wydarzeniu głębszy wymiar solidarności.

To nie był tylko akt sadzenia drzewa — to było **zakorzenienie wartości**, które ma łączyć ludzi.

Kilka symbolicznych fotografii z sadzenia **Dębu Przyjaźni** w Czarnowcu, z marca 2022 roku. Poniżej zobaczycie Państwo obrazy, które oddają ducha wspólnoty, zaangażowania mieszkańców i uroczysty charakter tej chwili. Są tam ujęcia samego dębu, uczestników wydarzenia oraz pamiątkowego głazu z cytatem Thomasa Woodrowa Wilsona.

Czarnowiec.pl
Gmina Rzeplin

CERTYFIKAT
JACEK PAWŁOWSKI
pl
uń

DĄB
PRZYJAŹNI
MIESZKAŃCÓW
CZARNOWCA
„Przyjaźń jest jednym cementem,
który utrzyma świat razem."
Thomas Woodrow Wilson
Czarnowiec.pl 26 marca 2022 r.

Jaki był odbiór inicjatywy przez mieszkańców?

- Uroczystość miała charakter bardzo symboliczny i emocjonalny — wielu uczestników wspominało z żalem zniknięcie 200-letniej sosny, która wcześniej zdobiła plac przy świetlicy. Dąb stał się nowym symbolem wspólnoty i trwałości.
- Ówczesny sołtys Marek Karczewski podkreślił, że „przyjaźń to wartość godna uroczystej oprawy”, a liczny udział mieszkańców pokazał, że lokalna społeczność ceni takie gesty.
- Certyfikaty zasadzenia dębu, które otrzymali uczestnicy, były miłym akcentem — podkreślały osobiste zaangażowanie i wspólne działanie.
- Wystąpienie Jacka Pawłowskiego o symbolice dębu wywołało refleksję i uśmiech — mówił o dębie jako „królu drzew”, o jego obecności w języku, kulturze i nawet na monetach. Jego przemowa była pełna humoru i lokalnych odniesień.

Nastroje i komentarze po uroczystości

- W relacjach pojawiały się słowa takie jak: *„wzruszające”, „piękna inicjatywa”, „symbol jedności”*.
- Uczestnicy chwalili pomysłowość i zaangażowanie **Rady Sołeckiej**, a także fakt, że wydarzenie połączyło pokolenia — obecni byli dawni sołtysi Czarnowca, ich rodziny, radni, nauczyciele, leśnicy, lokalni działacze i młodzież.
- Pojawienie się uchodźców z Ukrainy wpisało się w ideę przyjaźni i solidarności.

To nie była tylko ceremonia — to był **manifest** wspólnoty, pamięci i nadziei.

Inicjatorzy, przodownicy, sprawcy, organizatorzy

Sam fakt zasadzenia Dębu Przyjaźni nie odbyłby się, gdyby nie pomysł, który zaproponował podczas zebrania wiejskiego w 2021 r. Pan **Sławomir Kuźmiński** – mieszkaniec Czarnowca.
Od pomysłu zakupienia drzewa zmieniły się jednak kolejne działania, bo Pan **Piotr Mierzejewski** wyhodował już w swoim prywatnym lesie ładny okaz dębu, który wspólnie z małżonką **Pauliną** (Przewodniczącą KGW) przekazali nieodpłatnie na rzecz sołectwa.
Pozostały tylko sprawy związane z przygotowaniem uroczystości zasadzenia drzewka, zaproszeń gości, przygotowaniem certyfikatów i małym poczęstunkiem kulinarnym.
Sprawcami byli: **Marek Karczewski**, **Jacek Pawłowski**, **Teresa Łępicka** (Społeczna Gospodyni Świetlicy).
Pod dębem spoczął głaz z wyrytym cytatem, ufundowany przez mieszkańców Czarnowca, Panów **Grzegorza i Przemysława Rykowskich**.

O uroczystości z 2022 r. pisaliśmy tu: ->

Czy drzewa mogą jednoczyć?

Drzewa mogą jednoczyć. Mogą być miejscem spotkań, symbolem wspólnoty, a także punktem odniesienia dla lokalnych tradycji i historii. Mogą być miejscem koncertów, nabożeństw i spotkań czytelniczych, jednocząc lokalną społeczność.

Drzewa pełnią również ważną rolę w ekosystemach, wspierając bioróżnorodność i pomagając w utrzymaniu równowagi, w przyrodzie. Mogą być również symbolem odrodzenia, ciągłości życia i przemijania, co jest widoczne w wielu kulturach i religiach. Drzewo Życia, postrzegane jako wzorzec kulturowy, symbolizuje wieczne odradzanie się przyrody, a dla chrześcijan drzewo Krzyża jest miejscem, w którym śmierć stała się początkiem życia.

Drzewa nie tylko są ważnym elementem środowiska naturalnego, ale również mogą pełnić funkcję społeczną i kulturową, jednocząc ludzi i stanowiąc punkt odniesienia dla wspólnot.

Ostatnie stwierdzenie należy czytać ze zdecydowanym naciskiem na użyte tam słowo „mogą”.

MK, 27.07.2025 r.

Co wiąże przyjaźń i dąb

Category: natura,NEWS
written by Jacek | 27 lipca 2025

Wystąpienie okolicznościowe w czasie uroczystości zasadzenia Dębu Przyjaźni w Czarnowcu, 26 marca 2022 r.

Dostałem zadanie społeczne od sołtysa. Opowiedzieć o dębie. Jego symbolice, znaczeniu w przyrodzie, kulturze i historii. Ale co można powiedzieć o dębie, czego nie wiedzielibyśmy ze szkoły? Nie wypada mówić oczywistości. Jesteśmy w Czarnowcu. Tu wszystko jest jedyne w swoim rodzaju, niepowtarzalne, oryginalne. I co ja mam powiedzieć?

Przecież wszyscy wiedzą, że dąb to drzewo symbol. Symbol: majestatu i potęgi; długowieczności i twardości; siły, stałości i wytrzymałości. Nazywany jest królem drzew. Uważany był za drzewo święte i magiczne. I królewskie. Bo ten Kazimierz Wielki to przecież odpoczywał pod dębem. A wcześniej Bolesław Krzywousty podobno też.

Przecież wszyscy uczyli się o dębach rogalińskich, z których najsłynniejsze to Lech, Czech i Rus. O dębie Bartku, o dębie Chrobrym. Uczyliśmy się, że młoda kora dębowa ma działanie lecznicze, a z żołędzi można robić kawę żołędziówkę, albo mąkę żołędziową. Że dębowe beczki świetnie nadają się do przechowywania napojów. Że liście są idealne do przekładania ogórków kiszonych…

Kto pamięta zajęcia z przyrody w szkole, wie że najbardziej kojarzący się z polskim krajobrazem dąb szypułkowy jest gatunkiem kluczowym, czyli że od jego istnienia w ekosystemach zależy byt kilkudziesięciu innych gatunków roślin i zwierząt. No bo jak by nie było dębu, to na czym by żerował kozioróg

dębosz? Zginąłby niechybnie, albo musiał przestawić na inny pokarm. Co wcale nie jest takie wykluczone. Bo na przykład świnie, zanim człowiek nauczył się efektywnego rolnictwa, były karmione żołędziami. A dziś już tylko dziki. A świnie jedzą śrutę.

Dąb trwale zagnieździł się również w języku polskim. Iluż Polaków nosi nazwiska: Dębowski, Dębiński, Dąbkowski, Dąbrowski. Albo ten bohater filmu „Nie ma róży bez ognia". No przecież, że Dąbczak. Ile mamy na mapie Dąbrów, Dębów, Poddębic, Dąbia. Nawet gdy miasto kojarzy się z gumą, to nazywa się Dębica. A w Czarnowcu jest przecież ulica Dębowa. Ile przysłów i związków frazeologicznych. Chłop jak dąb, zdębieć, stanąć dęba, wysoki jak dąb a głupi jak głąb.

Ja tu trochę głupio się czuję. Co powiedzieć o dębie, czego nie wiedzielibyśmy ze szkoły? Była już przyroda, geografia, historia, ZPT* i trochę nauki o języku. To jeszcze chwila z nauki o literaturze. Przecież też w szkole uczą że z tych co piszą mową wiązaną, to co najmniej sześciu o znanych nazwiskach, stworzyło wiersze zatytułowane po prostu „Dąb". Byli to alfabetycznie: Władysław Broniewski, Stanisław Grochowiak, Antoni Lange, Bolesław Leśmian, Władysław Tarnowski i Jerzy Żuławski.

Dobra, dobra. Zaraz dzwonek na przerwę. W mojej podstawówce był tak głośny, że włosy dęba stawały. Przepraszam.

To jeszcze z przysposobienia do życia w rodzinie. Wszyscy wiemy, że każda rocznica ślubu ma swoją nazwę. Pierwsza papierowa, druga bawełniana i tak dalej. Dwudziesta piąta to srebrne wesele. Pięćdziesiąta – złote. Podobno najwyżej są brylantowe gody – czyli siedemdziesiąta piąta rocznica ślubu. Ale w tej hierarchii jest jednak coś co stoi wyżej niż brylant. Czy państwo wiedzą jak nazywa się osiemdziesiąta rocznica ślubu? Proszę się nie dziwić, ludzie żyją coraz dłużej. Tak tak. Słusznie się państwo domyślają – jest to rocznica dębowa.

No i tyle wiemy o dębach ze szkoły i z życia. No i co ja mogę powiedzieć o dębach, czego by ludzie nie wiedzieli. To może coś wokół dębów? Pomysłów poszukam w kieszeniach.

Proszę państwa, oto grosz. Polski grosz. Na rewersie monety są trzy elementy. Jedynka, słowo „grosz" i… liść dębu. Na jednogroszówce jest

jeden liść. Na dwugroszówce dwa liście. Na pięciogroszówce pięć. Na dwudziesto- i pięćdziesięciogroszówkach znajdują się całe wieńce liści dębowych. Złotówka to wieniec składający się ze stu liści. Ale znowu dwa złote ma dwa liście dębu. A pięciozłotówka pięć.

Już dawno leśnicy i dendrolodzy dostrzegli, że na polskich złotych używanych obecnie są liście dębu czerwonego pochodzącego z Ameryki Północnej, a nie tradycyjnego polskiego dębu szypułkowego. Taka ciekawostka numizmatyczna. Ale dąb to dąb.

Skąd ta ornamentyka? Prawdopodobnie właśnie dlatego, że dąb to symbol siły. A pieniądz powinien być silny. W obecnych czasach z naciskiem na „powinien". Liście dębu na polskich monetach to nie jest nowy wynalazek. Wieńce z liści dębowych miały już monety wybite w 1923 roku, które weszły do obiegu po reformie walutowej Władysława Grabskiego, która została przeprowadzona rok później.

Zostaniemy teraz w czasach przedwojennych. Ale tu wtręt na marginesie. A w zasadzie prosto z drugiej kieszeni. Mam tam pamiątkową ulotkę z pewnej uroczystości, na której niedawno byłem. W niedawno zakończonym projekcie gminnej biblioteki w Rzekuniu zostałem nazwany popularyzatorem historii lokalnej. Choć nie zasłużyłem na to miano, to bardzo mi się ono spodobało A jeszcze Sołtys przed chwilą powiedział na mnie: „propagator". No to teraz nie mam wyjścia. Muszę popularyzować i propagować. To teraz szerzej nieznana lokalna historia. Oczywiście z dębami w tle.

Czy wiedzą Państwo, że na granicy Polski z Białorusią znajduje się dawna wieś, obecnie kolonia o nazwie Dubnica Kurpiowska? Dubnica czyli stary las dębowy. Bo im bardziej na wschód, tym bardziej dąb nazywa się dub. Przy wschodniej granicy są więc Dubicze, Dubieniki, Dubienka, których nazwy pochodzą właśnie od dębów. Jest również Dubnica. Ale dlaczego Kurpiowska, skoro to już Grodzieńszczyzna?

W Dubnicy przed II wojną światową mieszkali przesiedleńcy z Kurpi. Zanim tam się osiedlili, rozbierali swoje drewniane chaty w Puszczy Zielonej. Numerowali bale i belki. Wieźli dobytek furmankami do stacji kolejowej Łyse. Wąskotorówką jechali do Łomży. Przeładowywali dobytek na wagony normalnotorowe i stamtąd ruszali na wschód. W poszukiwaniu lepszego

życia.

W okresie międzywojennym władze Rzeczpospolitej zachęcały Polaków, a najbardziej mieszkańców wsi, do osiedlania się w województwach wschodnich. Polska wieś była wtedy rozdrobniona i przeludniona. Propozycja Ministerstwa Rolnictwa II RP była kusząca. Za hektar pozostawionej ziemi na Kurpiach osadnicy mieli otrzymać dwa hektary bardziej urodzajnego gruntu w okolicy Grodna. Ziemie położone w trójkącie: Grodno – Kuźnica – Nowy Dwór były przeznaczone dla ochotników opuszczających trójkąt: Ostrołęka – Łomża – Kolno.

Dubnica była częścią wsi Wołyńce. Od lat mówiło się w tamtych stronach, że Dubnica zostanie rozparcelowana. Okoliczni chłopi liczyli, że przy tej okazji samo pozyskają jakieś dodatkowe grunty. Stało się jednak inaczej. *„Okazja ta ominęła nas na korzyść jakichś tam Kurpiów”* – wspomina Józef Rybiński autor książki „Słońce na miedzy”. Książka jest w bibliotece w Ostrołęce, gdyby ktoś chciał przeczytać.

Mieszkańcy okolic Dubnicy, gdy w 1929 roku dowiedzieli się, że tereny te zasiedlą osadnicy z Kurpi, zaczęli szukać informacji – co to za ludzie są… ci Kurpie. Szukali, szukali, aż znaleźli… jedną książkę w parafialnej bibliotece. Były to “Wędrówki po Guberni Augustowskiej odbyte” Aleksandra Połujańskiego. Zaczęli czytać i się przerazili. Połujański pisał, że Kurpie są *„mściwi i dzicy w obyczajach. Mała chęć do pracy, kradzież i pijaństwo są także wrodzonymi tych mieszkańców wadami”*. Że są niechlujni, niechętnie trudnią się rolnictwem, cechuje ich *„wstręt do użytecznej pracy, a pociąg do czynienia szkód bliźnim”. „Kobiety nie znają skromności ani wstydu, rozwiązłość życia uważają za codzienną zabawę”. „Przekleństwo zaś za codzienną mowę”. „Nieszczęście bliźniego dla Kurpia jest przedmiotem szyderstw i pośmiewiska”.*

„Wierzyliśmy we wszystko” – wspomina Rybiński. *„Przecież tę książkę napisał jakiś uczony człowiek. I to niezbyt dawno, bo dokładnie 70 lat temu”*. Czyli około 1860 roku.

Ale o dziwo! Wbrew temu co wyczytali mieszkańcy Wołyńców w parafialnej bibliotece, przybysze z Kurpi nie wyglądali na niebezpiecznych ludzi. Trochę

inaczej mówili. *„Śmiesznie brzmiały ich psiwo, kobzity, kunie. Ale zupełnie po ludzku, zawsze pierwsi czapkę zdejmowali, pochwalony mówili i uśmiechali się przyjaźnie”* – pisze Rybiński.

Wspomina jak Kurpie szanowali konie. Gdy wozy pełne kłód trzeba było wciągnąć na piaszczyste pagórki, po kilkunastu mężczyzn pchało je ręcznie, żeby ulżyć koniom.

Kurpie mieszkali w szałasach i ziemiankach. Najpierw budowali obory, chlewy dla zwierząt, a dopiero na końcu składali z bali domy dla siebie. Kobiety zaś, na równi z mężczyznami, pracowały przy karczowaniu lasu pod późniejsze uprawy.

Osadnicy żyli biednie, choć dostawali dotacje z Państwowego Banku Rolnego. Problemem okazał się przede wszystkim brak wody na tych terenach. Osadnicy kopali nawet siedemdziesięciometrowe studnie, które i tak czasami wysychały.

Pierwszy zasiew zboża przez osadników kurpiowskich nastąpił jesienią 1931 roku. Z czasem miejscowi i osadnicy zżyli się ze sobą. Jak to sąsiedzi. Pojawiły się pierwsze mieszane małżeństwa. Dubnica Kurpiowska liczyła 86 gospodarstw.

W czasie II wojny światowej przez wieś dwukrotnie przechodził front. Dwukrotnie Dubnica płonęła. Jej ludność została zdziesiątkowana. Ci, którzy ocaleli, zostali wysiedleni przez Niemców, albo wywiezieni na Syberię przez Sowietów. W 1944 roku Dubnica znalazła się na terytorium ZSRR. Po korekcie granic w 1948 roku część dawnej osady wróciła do Polski. Druga część znajduje się obecnie na Białorusi.

Jedyne ślady po Kurpiach w Dubnicy to zarośnięte ruiny fundamentów dawnych zabudowań. I krzyż upamiętniający osadników, stojący przy drodze. I las, którego nazwa pochodzi właśnie od dębów.

I ta lokalna historia ma piękne przesłanie. Bo reszta wcześniej to były anegdoty. To przesłanie dotyczy przełamywania uprzedzeń i umiejętności nawiązywania przyjaźni.

Ta historia z Dubnicy Kurpiowskiej pokazuje jak mieszkańcy pokonali swoje

uprzedzenia przed obcymi i obcością. Jak, mimo tych uprzedzeń, w końcu zaprzyjaźnili się z przyjezdnymi. A przyjezdni również nie byli nieprzychylnie nastawieni do starych mieszkańców.

I przypomniało mi się jak we wrześniu na zebraniu wiejskim w Czarnowcu wójt powiedział, tak w sumie przy okazji i na odchodne, że Czarnowiec wyróżnia się na tle gminy tym, że nie ma tu cienia niezgody między starymi a nowymi mieszkańcami. Że jest zgoda i nie ma poważniejszych konfliktów między tymi, którzy mieszkają tu od pokoleń, a tymi, którzy kupili tu sobie ziemię i wybudowali domy. I wiecie co? Jak chodzę na te zebrania wiejskie i słyszałem już wiele przemówień władzy, to te słowa uważam za najważniejsze, które padły w tej świetlicy. I uznałem że warto je przypomnieć właśnie w dniu, w którym zostanie zasadzony dąb przyjaźni.

* ZPT – zajęcia praktyczno-techniczne, tak nazywał się jeden z przedmiotów, gdy autor chodził do szkoły.

Jacek Pawłowski